

KRAKOWSKA
KRONIKA KOŚCIELNA
TYGODNIK DLA RODZIN KATOLICKICH

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Franciszkańska Nr. 4
otwarta codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt)
od godz. 9—12 w południe a raz w tygodniu w piątek od 3—6 po poł.

Wychodzi na każdą niedzielę.

Cena pojedynczego egzemplarza . . Mp. 20·—
Prenumerata kwartalna . . . . . . „ 300·—

Cena ogłoszeń: Za wiersz petitowy Mp. 30·—; za wiersz w rubryce „Nadesłane“ Mp. 50·—; za wiersz w tekście Mp. 75·—. Dział ogłoszeniowy: Biuro ogłoszeń Stanisława Łacha, Kraków, ul. Wiślna 11.

Nr. 21. Kraków, dnia 21 maja 1922 r. Rok II.

Ku „wiecznemu miastu“!...

W tych dniach myśli wszystkich chrześcijan-katolików całego świata skierowane są ku „wiecznemu miastu“ — Rzymowi, gdzie wkrótce pod przewodnictwem samego Namiestnika Chrystusowego, papieża Piusa XI ma się rozpocząć w Watykanie wielki kongres eucharystyczny. I z Polski wyjechała osobna pielgrzymka, pod przewodnictwem Najprzew. XX. Biskupów, ażeby wziąć udział w tym kongresie. Nie tak łatwo było dawniej zorganizować polską pielgrzymkę, gdy Ojczyzna nasza była rozdarta na części przez państwa zaborcze. — Dzięki Bogu teraz Polska wolna i zjednoczona! Uczestnicy pielgrzymki mogli więc ze wszystkich ziem polskich udać sę bez przeszkody do wiecznego miasta, ażeby tam wraz z innymi narodami złożyć publiczne wyznanie wiary.

Od dłuższego już czasu wprowadzone zostały wielkie kongresy eucharystyczne, na które zbierają się wierni z całego świata, by zadokumentować jawnie i uroczyście wiarę swą w obecność Chrystusa w Najśw. Sakramencie Ołtarza. Wolnomyśliciele odbywają również doroczne zebrania (1912 w Monachjum), by naradzać się nad sposobami zwalczania wiary chrześcijańskiej. Godzi się więc, by wierni ze swej strony wyznawali nieustraszenie wiarę w Boga przed całym światem. Mogą zaś zaświadczyć to najlepiej na kongresach eucharystycznych, oddając publicznie hołd Bogu-Człowiekowi, obecnemu pod postacią chleba w Sakramencie Ołtarza, podobnie jak lud żydowski oddawał hołd Mesjaszowi w Niedzielę Palmową. Jak Piotr zaświadczał przed Apostołami: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego“, — tak i wierni na kongresie takim zaświadczają uroczyście swą wiarę w Boga. Kongres eucharystyczny jest światowem świętem Bożego Ciała, gdyż biorą w nim udział nie — wierni jednej parafji, ale przedstawiciele wszystkich narodów. Działalność kongresu nie ma się ograniczać na zaświadczeniu i wyznaniu wiary, lecz powinna mieć na oku rozszerzanie i pogłębianie u ogółu wiernych czci dla ukrytego pod postacią chleba Króla królów. Do tego też zdążają mowy i odczyty, wygłaszane na Kongresie przez wybitnych mężów, a mające za przedmiot św. Eucharystję. — Punktem kulminacyjnym a zarazem zakończeniem Kongresu bywa zwykle procesja eucharystyczna, podczas której delegat papieski niesie Sanctissimum. W Madrycie biorą w procesjach takich udział sami panujący wraz z całym dworem. — Kongresy bywają bardzo licznie zwiedzane. Bywały już takie, na których zbierało się 100 do 200 biskupów, do 10.000 duchownych z całego świata; liczba świeckich uczestników dochodzi do sto tysięcy, a nawet do 250.000. — Pierwszy Kongres odbył się we Francji, w Lille w roku 1881. Z ważniejszych wymienić należy: Kongres w Jerozolimie 1893, w Watykanie 1905, w Kolonji n. R. 1909, w Montreal w Kanadzie 1910, w Madrycie 1911, we Wiedniu 1912, na wyspie Malcie 1913 i w Lourdes 1914 (25-ty Kongr. euch.). — „Bramy piekielne“ pienią się oczywiście w złości bezsilnej na każdy taki kongres. Znamiennem jest, że wolnomyślni, którzy sami urządzają kongresy, a u których słowo „tolerancja“ jest zawsze na ustach, objawiają jak największą nietolerancję względem kongresów katolickich. Wiedzą widocznie, jak bardzo kongresy eucharystyczne przyczyniają się do wsławienia Boga i umocnienia wiary, a to, rzecz jasna, wcale nie jest im na rękę.

———

Niedziela V. po Wielkanocy.

Wykład liturgji mszalnej.

Ogólne znamię tej niedzieli. Podczas gdy ubiegłej niedzieli słyszeliśmy zachętę, byśmy pragnienia i tęsknoty swoje skierowali ku Bogu, Ojcu naszemu, który na nas „czeka" w chwale niebieskiej, to dzisiaj we Mszy św. wzywa nas Kościół, żeby za pragnieniem poszły czyny. Wtedy całe życie nasze będzie jednym nieustannym czynem miłości Bożej, i między Bogiem a nami nastanie stosunek dzieci do Ojca. Jednak ku temu potrzebne są dwa warunki:

1. Z wiary płynąca miłość ku Panu Jezusowi. Wiara ta mówi nam, że Bóg Ojciec z miłości ku nam zesłał nam Chrysusa Pana dla naszego odkupienia. Stąd płynie wewnętrzna potrzeba prośby i modlitwy do Boga, abyśmy się stali uczestnikami łaski odkupienia. Do tej modlitwy zachęca nas

Ewangelja (podług św. Jana XVI, 23—30):

„Onego czasu rzekł Jezus do uczniów swoich: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam. Dotychczas o niceście nie prosili w Imię Moje. Proście a weźmiecie, aby radość wasza była pełna. Tom wam powiedział przez przypowieści. Przychodzi godzina, gdy już nie przez przypowieści mówić wam będę, ale jawnie a Ojcu oznajmię wam. W on dzień w Imię Moje prosić będziecie. I nie mówię wam, że Ja będę Ojca prosił za wami. Albowiem sam Ojciec miłuje was, żeście wy Mnie umiłowali i uwierzyliście, żem Ja od Boga wyszedł, Wyszedłem od Ojca, a przyszedłem na świat; zaś opuszczam świat, a idę do Ojca. Rzekli Mu uczniowie Jego: Oto teraz jawnie mówisz, a żadnej przypowieści nie powiadasz. Teraz wiemy, że wszystko wiesz, a nie potrzebać, żeby Cię kto pytał: Dlatego wierzymy, żeś od Boga wyszedł".

Z tej Ewangelji okazuje się, że wtedy oddajemy cześć Bogu Ojcu, gdy uznajemy i wierzymy, że Bóg Syna swego Jednorodzonego zesłał na świat z miłości ku nam, i gdy Boga Ojca w imię Pana Jezusa prosimy o zbawienie doczesne i wieczne: wszystko winniśmy odnosić do Chrystusa Pana, cała nasza wiara i nadzieja winna się opierać o Pana Jezusa, bo nikt nie przychodzi do Ojca, jeno przez Pana Jezusa, jak Chrystus Pan kiedyindziej wyraźnie zaznaczył. Dlatego wyznajmy radośnie swoją wiarę w Chrystusa, który jest podstawą naszej miłości ku Bogu i powtarzajmy słowami **„Graduale"**: „Alleluja. Alleluja: Chrystus zmartwychwstał i stał się nam światłością, których odkupił krwią swoją. Alleluja", a Chrystus Pan odpowie nam: Wyszedłem od Ojca i przyszedłem na świat, zaś opuszczam świat i idę do Ojca. Alleluja.

Drugim warunkiem, żeby między nami a Panem Bogiem zapanował stosunek dzieci do Ojca, jest

2. Szczera i rzetelna miłość bliźnich, których Ojcem Bóg. Wzywa do niej **Epistoła (Lekcja)** z listu św. Jakóba Apostoła I, 22—27: „Najmilsi! Bądźcie czynicielami Słowa (Bożego), a nie słuchaczami tylko, oszukującymi samych siebie gdyż (jeżeli tylko słuchać będziecie słowa Bożego, a nie będziecie także żyć według wiary, to samych siebie oszukacie). Bo jeśli kto jest słuchaczem słowa Bożego, a nie czynicielem, ten podobny będzie mężowi (człowiekowi), przypatrującemu się obliczu narodzenia swego (swej twarzy) we zwierciedle, bo się obejrzał i odszedł i wnet zapomniał, jakowy był. Lecz ktoby pilniej wejrzał w zakon doskonałej wolności (Chrystusowej. To znaczy: kto wnika w Ewangelję Chrystusową przez modlitwę, rozmyślanie i uczynki) i wytrwał w nim, nie stawszy się słuchaczem zapamiętliwym (zapominającym), ale czynicielem uczynku, ten błogosławiony będzie w sprawie swojej (to znaczy temu uczynki z wiary płynące dopomogą do zbawienia). A jeśli kto mniema, że jest nabożnym, nie powściągając języka swego, ale zawodząc serce swe, tego nabożeństwo próżne jest (taki człowiek właściwie nie jest wcale pobożny, i cała jego religja nie wiele warta, na nic się nie przyda). Nabożeństwo czyste i niepokalane (to znaczy: prawdziwa pobożność, prawdziwa cześć i służba Boża, prawdziwa religja) u Boga i Ojca to jest: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata". — Nauka tej Epistoły jest taka: doskonały zakon doskonałej wolności, którą nam Chrystus Pan przyniósł, polega na tem, że nas obmył z grzechu Krwią Swoją Najświętszą i dał nam siłę, byśmy mogli zachować w czystości duszę swoją: ta czystość duszy winna okazywać się zwłaszcza w unikaniu grzechów przeciw miłości bliźniego i w uczynkach miłosierdzia. Jeżeli tego zakonu trzymać się będziemy, wtedy spełni się pragnienie Chrystusa Pana, żeby się ludzie wzajemnie miłowali. Wtedy też dopiero modlitwy nasze będą mogły nazywać się modlitwami w imie Pana Jezusa i liczyć na wysłuchanie ich przez Boga Ojca; wtedy również będzie się Bogu podobać Jego chwała z ust naszych, gdy będziemy śpiewać z psalmistą we Mszy św.: „Śpiewajcie Panu, Alleluja! Śpiewajcie Panu i wysławiajcie Imię Jego. Dzień w dzień głośno opowiadajcie o zbawieniu Jego. Alleluja. Alleluja. A jak niegdyś Izajasz wzywał Izraelitów, by Bogu dziękowali za wyswobodzenie z niewoli, tak i my będziemy się zachęcać słowami **Wstępu do Mszy św.**: „Głosem wesołym oznajmiajcie, rozsławiajcie to i roznoście po całym świecie: Mówcie: odkupił Pan swój lud. Alleluja. Alleluja! Wykrzykujcie Bogu wszystkie krainy, zanućcie pieśń Imieniowi Jego, głośno wysławiajcie Jego chwałę". Chwała Ojcu i t. d. — Ponieważ jednak obowiązki miłości bliźniego czasem są trudne, przeto trzeba prosić z Kościołem o pomoc łaski Bożej: „Boże, od którego pochodzi wszystko dobre, użycz nam, pokornie Cię o to prosimy, abyśmy za Twojem natchnieniem mieli na myśli to, co dobre jest, i z Twoją pomocą to wykonywali. Przez Pana naszego".

O języku używanym przy Mszy świętej.

Agitacja za językiem ojczystym.

W obecnych czasach szerzy się w niektórych krajach, a zwłaszcza w Czechach, silna agitacja, ażeby przy Mszy św. zaprowadzić język narodowy.

I w Krakowie można się często spotkać ze zdaniem, że Msza św. bardziej pociągałaby ludzi, gdyby się odprawiała w języku polskim.

W niniejszym artykule przytaczamy więc powody, dla których Kościół św. domaga się zawsze stanowczo, ażeby Msza św. odprawiana była w języku łacińskim. Stolica Apostolska tylko bardzo rzadko udziela pozwolenia na odprawienie Mszy św. w języku krajowym.

Kościół używa przy składaniu ofiary Mszy św. języka łacińskiego, a to z następujących powodów.

Język łaciński odpowiedni jest dla naszych nabożeństw jako język poważny, tajemniczy, a nie ulegający zmianie.

Język łaciński jest starożytny.

Język łaciński zasługuje na uznanie już przez swoją starożytność. Tym językiem posługiwali się pierwsi chrześcijanie i w nim odprawiali Mszę św. Jak podniosłem jest to dla nas, że składamy świętą ofiarę Mszy świętej w tym samym języku i temi samemi słowy, co i pierwsi chrześcijanie niegdyś w ciemnych podziemiach katakumb.

Jest językiem tajemniczym.

Język łaciński jest językiem tajemniczym, gdyż jako język

martwy nie jest zrozumiałym dla ludu. Przez to samo daje się ludowi do zrozumienia, że na ołtarzu odbywają się tajemnice, których pojąć nie można. Dawniej był zwyczaj zasłaniać ołtarz od Sanctus aż do Komunji; teraz już się tego nie czyni, ale zasłoną dla ludu jest właśnie niezrozumiały język, nakazujący cześć dla świętych tajemnic.

Jest językiem niezmiennym.

Niezmienność zaś języka łacińskiego jest nam znamieniem niezmienności religji katolickiej. — Jest to uderzającem, że zarówno żydzi jak i poganie posługiwali się przy obrzędach religijnych językiem, niezrozumiałym dla ludu. U żydów był nim język starohebrajski, dawny język Patryarchów, a Chrystus, który przecież uczęszczał do świątyni jerozolimskiej, nie ganił nigdy tego zwyczaju. Grecy, unici i nieunici, posługują się w kościele językiem starogreckim, a więc nie potocznym. Kościół angielski używa języka staroangielskiego. (Tylko Rumuni unici używają w liturgji języka potocznego, za dyspensą Stolicy Apostolskiej).

Zachowuje jedność Kościoła.

Używanie języka łacińskiego w nabożeństwach połączone jest z wielką korzyścią, przyczynia się bowiem do zachowania jedności w Kościele i chroni od wielu nieprawidłowości.

Jednostajny łaciński język kościelny stanowi silny łącznik między pojedyńczymi, rozsianymi po całej kuli ziemskiej kościołami a metropolią ich w Rzymie, a nadto zapełnia po części przedział między różnojęzycznymi narodami tego samego Kościoła. Łaciński język kościelny łączy wszystkie ludy i narody ziemi w jedną wielką rodzinę Bożą, Królestwo Chrystusa. Ołtarz staje się odbiciem niebiańskiej Jerozolimy, gdzie wszyscy Aniołowie i Święci jednozgodnie głoszą chwałę Bożą. Gdyby język łaciński nie był przepisanym językiem Kościoła, ileż trudności przedstawiałoby wspólne porozumienie się Biskupów na Soborach, lub wzajemna wymiana myśli i poglądów uczonych Kościoła różnych krajów, a ile szkody poniósłby przez to Kościół? Język łaciński, biorąc swój początek w Rzymie, przypomina nam także ustawicznie naszą przynależność do rzymskiego Kościoła, co także utrwala ogólną łączność i jedność.

Język łaciński jest językiem martwym.

Język łaciński chroni wreszcie od wielu nieprawidłowości. Jest językiem martwym i nie ulega żadnym zmianom. Znaczenie pojedyńczych słów pozostaje przez setki lat to samo. Przeciwnie w językach żywych zmieniają niektóre słowa z biegiem czasu zupełnie swe znaczenie.

W ten sposób mogłyby łatwo z biegiem czasu wkraść się do religji różne błędne nauki. Z drugiej strony mogliby ludzie złej woli lub nieokrzesani używać słów świętych i modlitw do błahych żartów, lub nawet do wyszydzania religji. Język łaciński chroni natomiast w znacznej mierze obrzędy religijne od takich nadużyć.

Kościół św. objaśnia obrzędy Mszy św.

Nie leży jednak bynajmniej w zamiarze Kościoła, utrzymywać wiernych w nieświadomości co do znaczenia obrzędów religijnych; wszak kapłani z polecenia Kościoła objaśniają Mszę św. w najdrobniejszych szczegółach tak dzieciom w szkole, jak i dorosłym z ambony. (Sob. Tryd. 22, 8). Zresztą nie jest to wcale potrzebnem, aby lud wszystkie szczegóły ceremonji mszalnej rozumiał. „Są więc między obecnymi niektórzy, co nie rozumieją modlitwy, lub śpiewu, wiedzą jednak wszyscy, że śpiew i modlitwa ta jest ku chwale Bożej, i to wystarcza do obudzenia w nich nabożności.“ (Św. Augustyn — Św. Tomasz z Akwinu). Doświadczenie uczy też, że język łaciński nie wpływa wcale na zmniejszenie pobożności wiernych. Kościoły nasze są zwykle tak przepełnione, że niema miejsca dla wszystkich w kościele.

Miejsce dla języka ojczystego.

Także nie ma Kościół bynajmniej zamiaru obniżać przez to wartości języka ojczystego; owszem używa go przecież przy kazaniach, nieszporach, udzielaniu Sakramentów św., spowiedzi i t. d. Dlaczego zaś nie zaprowadza go do Mszy świętej, podaliśmy już wyżej i dodajemy jeszcze, że Msza św. nie ma na celu pouczania, nie jest kazaniem, tylko ofiarą.

Domówienie.

Większą część modlitw przy Mszy świętej odmawia kapłan i tak po cichu, więc obecni nie słyszeliby go, choćby mówił w języku ojczystym. — Nadto Msza święta opiera się więcej na różnych czynnościach, niż na słowach, a te ceremonje są dla nas same przez się głośną i zrozumiałą mową. (Bellarmin). — Gdyby rzeczywiście odprawiano Mszę św. wyłącznie w języku krajowym, wpływałoby to bardzo niekorzystnie na pojęcia religijne osób mieszkających dłużej w miejscowościach obcych, także oddziałałoby to tylko na zmniejszenie uszanowania dla ofiary Mszy św., i oziębiłoby gorliwość w nawiedzaniu Domu Bożego. Używanie języka ojczystego zmniejszyłoby nawet głęboki szacunek przed Ofiarą Mszy św., a nadto gorliwość w odwiedzaniu nabożeństwa.

Nowość z początku bawi.

Zrobiono to doświadczenie w czasie reformacji, gdy mianowicie naśladując protestantów w niektórych miejscowościach, zaczęto tłomaczyć całą Mszę wiernie na język niemiecki i w tym języku ją odprawiać. Chciano w ten sposób pozyskać napowrót tych, którzy odłączyli się od Kościoła pod pozorem, jakoby im chodziło o zaprowadzenie w liturgji języka ojczystego. Pomogło to tyle, że przyszli raz dla ciekawości, a potem nie pokazali się już wcale; nie był im bowiem solą w oku język kościelny, tylko prawdy relgji naszej, upominające ich do poprawy życia.

Obce wyrazy w liturgji kościelnej.

Alleluja, słowo hebrajskie; znaczy ono dosłownie: chwalcie Pana (Boga), a zarówno w Starym Testamencie było jak i w Nowym jest wyrazem religijnej radości, wesela duchownego, wdzięczności dla Boga, uniesienia i uwielbienia. Okrzyk ten dlatego powtarza się w modlitwach kościelnych, zwłaszcza w okresie wielkanocnym bardzo często; przeplata on bądź w postaci śpiewu, bądź jako zwyczajny dodatek modlitwy i czytania we Mszy św. i w pacierzach kapłańskich, a odpada tylko w czasie od Niedzieli Starozapustnej aż do Wielkanocy, bo to czas pokuty i przygotowania na Zmartwychwstanie Pańskie. W to „Alleluja“ Kościół katolicki wkłada o wiele więcej uczucia i myśli religijnej aniżeli oznacza sam ten wyraz; stał się on nieodstępnym towarzyszem liturgicznych obrzędów i modlitw Oblubienicy Chrystusowej, czyli św. Kościoła katolickiego, przy jej radosnych wzlotach ponad ziemskie poziomy, i zawsze budzi w niej przeczucie i przedsmak onego Alleluja, które rozbrzmiewać będzie wtedy, gdy „Bóg otrze łzy z oczu naszych, i już nie będzie ni bólu ni płaczu“....

Ambona (od greckiego słowa anabaineju, wstępować) oznacza właściwie trybunę, czyli podjum, t. j. wzniesienie, w kościołach starochrześcijańskich i dawnych średniowiecznych urządzone niedaleko ołtarza (głównego), przeważnie z kamienia, zazwyczaj z dwoma stopniami. Trybuna ta służyła do odśpiewania z niej Epistoły (Lekcji), Graduału i Ewangelji we Mszy św. oraz do głoszenia stamtąd Słowa Bożego. Tym sposobem była ona poprzedniczką dzisiejszej kazalnicy.

Anniwersarz (łacińskie słowo anniversarium), oznacza liturgiczny obchód rocznicy, bądź konsekracji kościoła,

którą to rocznicę święci się osobną Mszą św. i osobnemi pacierzami kapłańskiemi, bądź też rocznicę wyboru i koronacji Papieża oraz rocznicę wyboru (względnie zamianowania) i konsekracji biskupa djecezjalnego — tę rocznicę obchodzi się przez osobną Mszę św., wreszcie słowo to oznacza także rocznicę śmierci, w którą to rocznicę pod pewnymi warunkami można odprawić osobną Msze św. za zmarłych (zmarłego) i odśpiewać za niego (nich) t. zw. „wilje za zmarłych, czyli Officium za zmarłych.

Antependium (nie antepedium, jak się nieraz mylim, pisze i mówi) dosłownie: to, co wisi przed czemś, oznacza zasłonę przedniej strony dolnej u ołtarza; ołtarz zazwyczaj jest murowany w tej części, więc dla zakrycia przed oczyma ludu ściany zasłania się tę ścianę ołtarza albo jakąś ozdobną materją, albo płytą drewnianą lub metalową (ozdobną), na której obok wizerunku (rzeźby, haftu), krzyża są jeszcze godła lub ozdoby religijne.

Antyfona (z greckiego, dosłowonie: odpowiedź, echo) oznacza parę słów, ułożonych do śpiewu, a przeznaczonych do tego, żeby stanowiły jakby ramy każdego psalmu, śpiewanego w pacierzach kapłańskich i innych obrzędach liturgicznych. Mianowicie z reguły przed każdym psalmem śpiewacy liturgiczni odśpiewują antyfonę i tę samą antyfonę powtarzają znowu po ukończeniu tegoż psalmu przez chór. Tym sposobem antyfona jest naprawdę jakby echem samego psalmu. Jeżeli się weźmie pod rozwagę treść słów składających się na antyfonę, to są one albo streszczeniem myśli wyrażonych w psalmie, do którego należą, albo też określają charakter święta lub obrzędu liturgicznego, do którego psalm został użyty. Pod względem muzycznym antyfony stanowią coś w rodzaju pauzy lub intonacji.

Antyfonarz jest to jedna z ksiąg liturgicznych, zawierająca melodje choralne antyfon i responzorjów.

Antyfoniczny śpiew polega na tem, że są dwa chóry (dwie partje śpiewaków) i pojedyncze części śpiewu wykonują naprzemian.

Asperges jest to znane uroczyste pokropienie wodą święconą ołtarza, kleru i ludu przez kapłana, odprawiającego główną Mszę św. niedzielną. Nazwa ta pochodzi od pierwszego łacińskiego słowa, antyfony, którą w czasie tego obrzędu kapłan głośno intonuje, a chór za nim podejmuje (Asperges me, Domine, hyssopo i t. d., Pokrop mię, Panie, hysopem i t. d.). W czasie wielkanocnym zamiast tej antyfonu śpiewa się inną anstyfonę, mianowicie Vidi aquam egredientem de templo. Widziałem wodę płynącą ze świątyni). Przed pokropieniem u nas w Polsce duchowieństwo i lud śpiewa piękny hymn, rozpoczynający się od słów: „Haec est dies", a głoszący znaczenie niedzieli.

Baldachin (z średniowiecznego słowa baldakinus, które oznaczało kosztowną materję z Bagdadu, w średniowieczu mówiono Baldaku). Jest to rodzaj nakrycia z cennej i ozdobnej materji, które się nosi na czterech lub sześciu drążkach nad kapłanem, gdy ten niesie Najświętszy Sakrament, albo nad biskupem w czasie procesji, nawet bez Najśw. Sakramentu, na znak czci i uszanowania, względnie dla odznaczenia i wyróżnienia. Baldachinem nazywano także pewien rodzaj daszku, który się unosił dawniej nad ołtarzem, przymocowanym u sufitu, a zwisający nad ołtarzem, a wreszcie nazywa się także ta część tronu biskupiego, która się unosi nad głową biskupa, siedzącego na tronie.

Bazylika w znaczeniu liturgicznem oznacza jakiś znaczniejszy kościół, jeżeli on za pozwoleniem Ojca świętego posiada pewne przywileje liturgiczne. Bazyliki co do rangi dzielą się na większe i mniejsze. Tych pierwszych jest tylko cztery, a należą do nich słynne cztery bazyliki patryarchalne w Rzymie, czyli bazylika św. Piotra, św. Pawła, św. Jana w Lateranie i Matki Boskiej Śnieżntj czyli Większej. Wszystkie inne bazyliki, czy to w Rzymie czy poza Rzymem należą do rangi bazylik mniejszych. W Krakowie godność i tytuł bazyliki posiada kościół katedralny na Wawelu, oraz kościół OO. Franciszkanów.

Obrona wiary — apologetyka.

Anonimowi.

„Człowiek myślący wierzyć nie może" — tak twierdzi anonim. Na poparcie zaś swego twierdzenia wylicza Egipcjan, Assyryjczyków, Greków, Rzymian i inne narody, które tworzyły sobie różnych bogów, oddając cześć zwierzętom, roślinom, ciałom niebieskim. Wyliczeniem tem nie ma zamiaru, rzecz prosta, utrzymywać, iż tacy ludzie, jak np. Grecy, nie należeli do kategorji myślących. A więc i wśród najbardziej cywilizacyjnie ludzież umysłowo rozwiniętych narodów możliwe były — każdy to przyzna — wierzenia religijne. Mieli ci ludzie swoich bogów, mieli przeto jakąś religję, czyli innemi słowy — nie tylko mogli wierzyć, lecz faktycznie wierzyli, uznawali za rzeczywistość, istnienie świata ponadziemskiego, a jedynie wskutek spaczonych pojęć o pierwotnem Objawieniu prawd religijnych przez Boga, utożsamiali doskonałości i przymioty Boże z odbiciami tychże w tworach prawdziwego Boga, czyli w przyrodzie.

Niepotrzebnie dziwi się anonim, iż w chwili krytycznej wszystkie te narody żadnej od swych bóstw nie doznały opieki i że w nierównej wace z ziemskim przeciwnikiem musiały uledz, tracąc swój byt samodzielny.

Anonim ze swych rozważań historycznych to mianowicie wywieść usiłuje, że i historja narodów chrześcijańskich nie inaczej nam się dzisiaj przedstawia. Dowodem ostatnia wojna światowa.

„Czyż znać — pyta anonim — na ziemi rządy Boga prawdziwego? Wojna wykazała, że nie. Polityka i ustawa wciągnęła w regimenty ludzi od 18 do 50 roku życia"...

Mimowoli ciśnie się tu pod pióro tytuł podanej przez wszystkie dzienniki notatki: „Sąd nad Bogiem"...

Chcemy jednak zaoszczędzić anonimowi wątpliwego zaszczytu równania się z moskiewskimi bolszewikami.

On również, jak pedagogowie bolszewiccy i ochroniarki tamtejsze radby nawoływał nas Polaków-chrześcijan do pozywania P. Boga na sąd, ażeby wytłómaczył nam, dlaczego to była taka straszna wojna.

Sądzimy, że na razie nie warto nastrajać tej odpowiedzi anonimowi na ton filozoficzny i po myślicielsku wnikać w przyczyny wojny, w rządy Boga nad światem.

On sam zresztą ułatwia nam udzielenie odpowiedzi. Pisze bowiem: „polityka i ustawa"... Zupełnie trafnie i słusznie. Nikt inny, jeno właśnie politycy rozpętali dziki huragan wojenny, a uczynili to naumyślnie, z rozwagą, z wyrachowaniem. Wolna wola ludzka święciła w czasie wojny istne triumfy i to wbrew woli Bożej, wbrew nawoływaniom Stróża Woli i Sprawiedliwości Bożej na ziemi, Papieża, o czem anonim zdaje się nie wiedzieć. Lecz kwestję tę omówimy w następnych rozprawach.

ao.

O Kościele Chrystusowym.

1. Czy Chrystus Pan założył jaki kościół? Tak jest. Bo Chrystus Pan nie tylko Sam uczył ludzi prawdy Bożej, ale kazał ją głosić wiarogodnym wysłannikom, zastępującym Jego miejsce. Zamiarem Chrystusa Pana było ugruntować na ziemi Królestwo Boże i połączyć w temże Królestwie wszystkich, którzy przyjęli Jego naukę. To właśnie Królestwo Boże na ziemi nazywamy Kościołem. O tem to Królestwie Bożem Chrystus Pan nieraz mówił, nazywał się jego „królem", oświadczał, że je zbuduje na opoce, i obiecał, że bramy piekielne nie przemogą tej budowy, czyli tego Kościoła. Wreszcie nadał temu przez Siebie założonemu społeczeństwu, czyli stowarzyszeniu wiernych całkowite i widoczne urządzenie, czyli organizację.

2. Jak Chrystus założył i urządził Kościół? — 1. Wybrał dwunastu Apostołów, których częścią Sam, częścią przez Ducha św. wtajemniczył we wszelką prawdę. — 2. Na tych Apostołów zlał władzę i posłannictwo otrzymane od Ojca. Apostołowie w Jego Imieniu i wskutek Jego zlecenia mieli na przyszłość wykonywać władzę kapłańską, nauczycielską i pasterską nad wszystkimi wiernymi. „Jako Mnie Ojciec posłał, tak Ja posyłam was“ (Jan 20, 21). „Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi“ (Łuk. 10, 16). To są niewzruszone i nieodwołane słowa Chrystusa Pana wypowiedziane do Apostołów, i nikt słów tych nie może wymazać z Ewangelji świętej, ani też nikt ich nie może skierować do nikogo innego, jak tylko do Apostołów, i naturalnie, do ich prawowitych następców. — 3. Z pośród 12 Apostołów Chrystus Pan wybrał Piotra, uczynił go Swym namiestnikiem na ziemi i nadał mu najwyższą kościelną władzę i godność. — 4. Chrystus rozporządził, że wszyscy inni Apostołowie i wierni mają uznawać zwierzchnictwo Piotra nad sobą, aby tym sposobem była jedność i zgoda w Królestwie Chrystusowem, i aby wszyscy wierni Chrystusowi tworzyli jedno ciało, a wszystkie gminy Chrystusowe jedną całość, czyli Kościół. — 5. Nareszcie było wolą Chrystusową, aby ten Kościół przezeń założony istniał po wszystkie dni aż do skończenia świata i wszyscy ludzie pragnący zbawienia, przez ten Kościół zbawienie osiągnęli.

3. Czy Chrystus założył tylko jeden Kościół, czy też kilka Kościołów? Chrystus założył tylko jeden Kościół, jak uczył tylko jednej prawdy i zaprowadził tylko jeden chrzest i jeden urząd nauczycielsko-kapłański: „Ty jesteś opoka, rzekł Pan Jezus do św. Piotra, a na tej opoce zbuduję Kościół mój“ i nie powiedział tedy Pan Jezus, że na kilku opokach zbuduje kilka kościołów, lecz na jednej opoce jeden tylko Kościół Chrystusowy spoczywać ma. A kiedyindziej powiedział Pan Jezus: „Stanie się jedna owczarnia i jeden Pasterz“, św. zaś Paweł Apostoł raz na zawsze stwierdził zgodnie z wolą Chrystusową, że jest i ma być „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest“ (Efez. 4, 5).

4. Co z tego wynika? Ponieważ Chrystus dzieło odkupienia powierzył tylko założonemu przez Siebie Kościołowi i przez ten Kościół jedynie je wykonywa, przeto 1. poza tym Kościołem niema zbawienia, jeżeli kto z własnej winy do tego Kościoła nie należy. — 2. Ten jeden prawdziwy Kościół Chrystusowy jest widzialny i tylko on jeden ma wszystkie znamiona Kościoła prawdziwego i boskiego. Kościoła niewidzialnego nikt nie wymyśli, i na niczby się taki wymysł nie przydał, bo boskości Kościoła niewidzialnego niktby nie mógł poznać. — 3. Mamy obecnie pełno stowarzyszeń religijnych, które sobie wprawdzie nadają nazwę „Kościoła chrześcijańskiego“, ale niesłusznie, bo nie dość nazywać się kościołem chrześcijańskim, czyli Chrystusowym, lecz trzeba nim naprawdę być. Skoro zaś Chrystus Pan Kościół swój założył na opoce, czyli na św. Piotrze, przeto kto się odżegnywa od tej opoki, czyli od św. Piotra, to jest od jego następcy, Ojca świętego w Rzymie, ten nie należy do Kościoła Chrystusowego, choćby się nie wiem ile razy nazywał członkiem Kościoła chrześcijańskiego. Kościoły i stowarzyszenia, choćby i chrześcijańskiemi zwane, jeżeli nie podlegają Ojcu św. w Rzymie i biskupom katolickim, są zrzeszeniami i związkami religijnemi natury mniej lub więcej prywatnej, ale nie tworzą owczarni Chrystusowej i nie mają prawdziwego pasterza, którym jest Jezus Chrystus.

Ze spostrzeżeń duszpasterza.

Na Skałkę!

...Bywajcie, krakowianie, w karnym, religijnie nastrojonym ordynku! Na Wawel, na Skałkę, uczcić wielkiego Biskupa-Męczennika, najdostojniejszego Polski Patrona. I oto wysuwają się hufce pobożnego ludu ze wszystkich parafij, z dzielnic wszystkich królewskiego grodu. Łopot rozwianych w blaskach majowego słońca proporców zlewa się w jeden strojny akord z dźwiękami nabożnej, przedziwnie prostej i rzewnej pieśni o św. Stanisławie: „Tyś jest biskupem w Krakowie... w katedralnym kościele nauczasz ludzi wiele. Ty i króla złość strofujesz i od grzechu go hamujesz, każesz mu pokutować i za grzechy żałować. Król ci bierze wojska wiele, a znajduje Go w kościele, na Skałce, przy Mszy świętej Stanisław Biskup ścięty“.

Śpiewa lud krakowski i na szczyt Wawelu podąża w poczuciu zgrozy na myśl o junackich wybrykach Śmiałego i o zbrodni jego ostatecznej. A królewski Zygmunt, w dumnej rozkołysany wieżycy, jedyną w Polsce całej, nieopisaną harmonją brzmi surmowo, historycznie, świątecznie, uroczyście...

Hej! Polaku każdy, szczęsny świadku i uczestniku procesji, śpiewaj, módl się i dumaj... Jak starą i w świecie sławną historja nasza, jakaż rozmaitość i dobór wydarzeń przeróżnych na wiekowy splot dziejów, przez pokolenia odeszłe przeżytych, przez nas dziś przeżywanych!

Ha! różni byli królowie... Panie, świeć ich duszy. I wśród nas dzisiaj różni są ludzie. ...Kyrie eleison! Zmiłuj się Panie! Z dziesiątek tysięcy piersi bije w strop niebieski błagalna litanja: św. Stanisławie, módl się za nami!

Lewici w czerwonych dalmatykach drogi niosą ciężar: głowę bohatera, co i Wiary i obyczajów w narodzie bronił, śmiercią własną świętość i nietykalność skarbów tych okupując.

Hej! złocistych szat i jak najwięcej liturgicznego przepychu — z baldachimem po Arcypasterza: wprowadzić go przy dźwiękach chóralnego na powitanie hymnu.

Spełni on na Skałce Najświętszą ofiarę... a któż pojmie i wysłowi dostojeństwo Boskiej Ołtarza czynności? Więc Biskup i kapłani wraz z ludem wiernym, acz marnym czują się prochem, drżąc przed Boskim Majestatem, z blaskiem jednakże i godnością, mocy z góry sobie nadanej świadomi, bezkrwawą żertwę na ołtarzu składają ku uczczeniu Najwyższego, na ubłaganie, na dziękczynienie, z prośbą o dary Niebios... Religjo, ofiaro przeczysta Kościoła katolickiego, jakżeś wzniosła, jak nadziemska, jak święta...

ao.

Z parafij i kościołów krakowskich.

Bazylika katedralna na Wawelu. W dni krzyżowe, w poniedziałek, wtorek i środę dnia 22, 23 i 24 maja b. r. o godzinie 9 (dziewiątej) rano wyruszy procesja z katedry na Wawelu do kościołów: OO. Dominikanów, OO. Franciszkanów i Najśw. Marji Panny.

Parafja Najśw. Marji Panny. W nadchodzące dni krzyżowe odbywać się będą procesje błagalne po kościele o godz. 7 rano, poczem Msza św. przed Wielkim ołtarzem.

W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego sumę pontyfikalną odprawi ks. inf. Wądolny, w czasie której chór wykona Mszę Leitnera z organem i z trąbami.

Parafja św. Mikołaja. Na zewnętrznej absydzie kościoła od strony toru kolejowego, umieszczony jest wizerunek P. Jezusa ukrzyżowanego; po Jego prawej stronie figura Najśw. Marji Panny, po lewej zaś św. Jana Ew. Pod krzyżem na tablicy marmurowej widnieje napis: „Jezu Chryste! Poleciłeś Matkę Swą Janowi św. — poleć i nas w ciężkim i niebezpiecznym zawodzie naszym Wszechmocnemu Stwórcy. Miejsce to święte, odnowione w r. 1893 ze składek chrześcijańskim duchem przejętej służby c. k. kolei państwowej, polecamy w łaskawą opiekę naszym następcom“.

Polecenie to okazało się skutecznem, gdyż jak widać z zapisków: „w r. 1909 sprawiono nową kratę żelazną z oszkleniem, nową figurę Matki Boskiej i św. Jana, również odmalowano nowe tło — wszystko ze składek dobrowolnych funkcjonarjuszy c. k. kolei państwowej, którzy dalszą opiekę łaskawą nad Ogrojcem polecają swym następcom“.

Widząc, że kratę żelazną rdza gryzie, że wizerunek Zbawiciela i dwie figury, oraz tło bardzo przyniszczone, skorzystałem z gotowości i ofiarności p. Zygmunta Olszewskiego, art. malarza i pozłotnika, zamieszkałego przy ul. Żółkiewskiego 56 i poleciłem mu odrestaurować t. zw. Ogrojec.

Jak się wywiązał ze swego zadania, może każdy zobaczyć jadąc koleją w stronę Lwowa czy Zakopanego. Nie wątpię, że następcy funkcjonarjuszy b. c. k. kolei państwowej, obecnie synowie wolnej Ojczyzny, okażą się nie mniej gorliwymi w trosce o przyozdobienie tej części kościoła św. Mikołaja, na którą mimo woli pada ich wzrok, gdy im wypadnie tuż obok niego przejeżdżać. Radbym doczekać się fundatorów

lampy elektrycznej, któraby dzień i noc, płonąc przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, mówiła wszystkim, jak nas ukochał P. Jezus i jak my Go kochać powinni.

Ks. Tobiasiewicz, proboszcz.

Parafja Bożego Ciała. W niedzielę dnia 21 miesiąca Marji przypada odpust bractwa V. Ran i Najśw. Sakramentu. Od godz. 6 rano do 12 w południe wystawienie Najśw. Sakramentu, który adorować będą członkowie bractwa, zmieniając się kolejno co godzinę. O godz. 4 po południu nieszpory z wystawieniem Najśw. Sakramentu, procesją i błogosławieństwem. Następnego dnia o godz. 8 rano nabożeństwo żałobne za zmarłych członków bractwa.

Zbawiciel zmartwychwstały zachował Rany na swojem świętem ciele, aby okazać, że ciało ma to samo, które wpierw cierpiało. Prócz tego Rany te zachował Chrystus, aby one były znakiem zwycięstwa, odniesionego nad śmiercią i piekłem, aby się przyczyniły do tem większej Jego chwały, aby wreszcie były nieustającym dowodem Jego ku nam miłości.

Parafja WW. Świętych. Restauracja kopuły kościoła św. Piotra postępuje coraz powolniejszem tępem, obecnie jedynem źródłem dochodów pozostały składki podczas Mszy św. niedzielnych — ostatnia składka przyniosła 19.025 Mk.

Parafja św. Stanisława Kostki w Dębnikach. Z Sekcji Bractwa Matek chrześcijańskich. Na sesji w niedzielę 14 b. m. ks. proboszcz z myślą o atmosferze piękna fizycznego i moralnego, jakiem otoczona jest w maju Królowa Nieba i ziemi, rozwinął w przemówieniu na ten temat parę punktów o obowiązkach niewiasty chrześcijańskiej, jako Matki, dbałej o schludny wygląd dzieci i o ich piękno moralne. czyli nabywanie cnót i wzrost w tychże. Przytem poruszył ważną sprawę o powinnościach żony uprzyjemniania mężowi pobytu w domu przez utrzymanie mieszkania w czystości i porządku, zaczem łatwiej się wytworzyć może moralny wpływ żony na usposobienie, obyczajność i religijność męża. Na ochrony parafjalne Matki złożyły 1.574 Mk.

Uchwalono odbyć wspólną pielgrzymkę do Częstochowy w Niedzielę Trójcy Przenajśw., czyli 11 czerwca b. r. Razem ze Stowarzyszeniem Matek mogą się wybrać panny z Sodalicji Matki Boskiej Wspomożycielki. Bliższe szczegóły o pielgrzymce będą podane w przyszłym Nr. „Kroniki".

Złożyli na kościół: N. N. 800 Mk, p. Błachutowa 1.000 Mk, p. Taroniowa z okazji poświęcenia obrazu 1.000 Mk, p. Saloni 1.500 Mk, p. Agnieszka Czarna na światło do ołtarza M. Boskiej 1.000 Mk.

Serdeczne „Bóg zapłać"!

Parafja św. Salwatora na Zwierzyńcu. Począwszy od niedzieli 21 b. m. będą się odbywać w kościele klasztornym po majowem nabożeństwie nauki, celem przygotowania młodzieży nie uczęszczającej do szkół, jak również i starszych, do przyjęcia Sakramentu Bierzmowania. W gminach wiejskich będą podobne nauki w szkołach po skończeniu godzin nauki religji.

W poniedziałek, wtorek i środę t. j. 22, 23 i 24 b. m., jako w dni krzyżowe, będą odprawiać się procesje o godzinie 8 rano z kościoła klasztornego do kościoła św. Salwatora i do kaplicy na cmentarzu Zwierzynieckim.

Parafja św. Józefa w Podgórzu. W dalszym ciągu złożyli na organy: Dyras Tadeusz 10.000 Mk, Kasa skarbowa podgórska 2.310 Mk, Gmina Łagiewniki 7.300 Mk, Szkoła im. Karpińskiego 2.392 Mk, Fabryka tytoniu w Krakowie 535 Mk, Policja państwowa w Podgórzu 1.400 Mk, Szkoła im. Sienkiewicza 25.000 Mk, Wężyk 5.000 Mk, N. N. 6.000 Mk, Korpus Weteranów na Podgórzu 10.000 Mk, Drobne składki 77.672 Mk, Wieczorek w Sokole przez Komitet urządzony 205.000 Mk, Grzesiewicz Stefan 5.000 Mk, Fedorów Stanisław 3.000 Mk, Siwek Jan 5.000 Mk. Drobne składki 6.200 Mk. Wotywa dnia 26 lutego b. r. 10.993 Mk, Szkoła im. Dąbrówki 7.360 Mk, Kulawik Józef 10.000 Mk. Wotywa 5 marca b. r. 16.850 Mk.

(Ciąg dalszy nast.).

Z ruchu ludności katolickiej.

Dzieci ochrzczone.

W parafji św. Florjana ochrzczono 3 dzieci; w parafji św. Mikołaja ochrzczono 9 dziewcząt i 13 chłopców; w parafji św. Szczepana ochrzczono 17 dzieci, w tem 12 chłopców i 5 dziewcząt; w parafji Bożego Ciała ochrzczono 5 chłopców; w parafji św. Stanisława Kostki w Dębnikach ochrzczono 8 dzieci; w parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu ochrzczono 7 dzieci, w tem 6 chłopców i 1 dziewczynkę; w parafji św. Józefa w Podgórzu ochrzczono 14 dzieci.

Zawarte małżeństwa.

W parafji Najśw. Marji Panny. Związek małżeński zawarli: Michał Macak z Heleną Paterak; Roman Osmęda z Heleną Flaszyńską, obcy; Karol Rajnoch ze Stanisławą Filek.

W parafji św. Florjana. Związek małżeński zawarli: Wacław Vancura, instruktor pilot z Zofją Augustyn.

W parafji św. Mikołaja. Związek małżeński zawarli: Kazimierz Zarzecki, osadnik wojskowy z Heleną Beymówną; Kazimierz Zwolak, robotnik kolejowy z Marją Pekasówną; Stanisław Front, sekretarz związków chrześcijańskich z Marją Żołną; Wojciech Michalczyk, funkcjonarjusz kolejowy, z Anną Koneczną.

W parafji św. Szczepana. Związek małżeński zawarli: Michał Fedewicz z Marją Bizoń; Stefan Drab ze Stanisławą Sowczyńską; Piotr Hamerszlag z Marją Matloch; Józef Gawlas z Zofją Siulik; Adam Waxmann z Kazimierą Galos.

W parafji Bożego Ciała. Związek małżeński zawarli: Jan Skimina z Julją Siwek; Marcin Kaczmarczyk z Anną Golonek; Franciszek Florczyk z Marją Sową.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Związek małżeński zawarli: Józef Bieda, rolnik z Olszanicy z Bronisławą Powroźnikówną; Józef Bielik, kierownik fabryki stolarskiej z Janiną Jerzykówną; Adam Gołyska, rolnik z Olszanicy z Magdaleną Walczy.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Związek małżeński zawarli: Franciszek Pacyna z Teofilą Kwiecień; Mieczysław Nowotny z Martą Pospolitą; Jan Pokraka, murarz z Pelagją Guzik; Franciszek Dudek, robotnik z Anną Cichoń; Zygmunt Galus, ślusarz kolej., z Apolonją Śliwą; Stefan Maćkowski, urzędnik z Teodorą Giergiel; Ludwik Skuza, mechanik z Eugenją Brożdą.

Z kroniki żałobnej.

W parafji Najśw. Marji Panny. Zmarli: Celina Jędral, służąca, lat 63.

W parafji św. Florjana. Zmarli: Walerja Abderman, wdowa, lat 63; Włodzimierz Chołyniecki, urzędnik skarbu, lat 64 i jedno dziecko.

W parafji św. Mikołaja. Zmarli: Stanisław Kruczek, fornal, lat 37, żonaty; Jakób Bik, dozorca kopalni, żonaty, lat 48; Józef Drechny, syn policjanta, 1½ roku; Stanisław Słotołowicz, sędzia z Sanoka, lat 50, żonaty, znaleziony we Wiśle; Tomasz Marcinkowski, lat 69, żonaty.

W parafji św. Szczepana. Zmarli: Mieczysław Zawisza, introligator; Franciszek Macała; Karol Fiala, emeryt kolejowy.

W parafji Bożego Ciała. Zmarli: Michał Obłaza, lat 77; Ernestyna Reicher, nauczycielka prywatna, lat 50; Tadeusz Kasperek, lat 19.

W parafji św. Stansława Kostki w Dębnikach. Zmarli: Kazimiera Marcinkowa, żona dyrektora Związku wspóldzielni, lat 43 i jedno dziecko.

W parafji św. Salwatora na Zwierzyńcu. Zmarli: Magdalena Jarzynowa, lat 70, wdowa; Tomasz Wolyniecki, lat 75, rolnik z Bielan; Michał Latko, lat 84, brat zakonny w klasztorze OO. Kamedułów w Bielanach; Leonard Zabłocki, zarządca drukarni, lat 34; Romuald Dirschka, lat 76, brat zakonny w klasztorze OO. Kamedułów w Bielanach i troje dzieci.

W parafji św. Józefa w Podgórzu. Zmarli: Michał Najder, lat 16; Katarzyna Kot, lat 66; Józef Suder, lat 51, robotnik; Helena Trzeciak, lat 25 i troje dzieci.

Ze spraw kościelnych zagranicą.

Pierwsze Motu proprio Piusa XI.

Przebieg każdego prawie konklawe wykazuje konieczność pewnych zmian w obowiązujących przepisach konstytucyj, odnoszących się do wyboru nowego papieża. Pamiętna jest wszystkim konstytucja Piusa X z 25 grudnia 1914. „Vacante Secte apostolica", dołączona nawet do nowego Kodeksu Kanonicznego, wprowadzająca gruntowne zmiany i bardzo szczegółowe instrukcje do dawnych uświęconych tradycją zwyczajów. I obecny papież zużył doświadczenia, jakie wyniósł z ostatniego konklawe, i bezpośrednio prawie po wstąpieniu na Stolicę Apostolską wydał pierwsze swoje Motu proprio: „Cum proxime ex occasione conclavis" z bardzo ważnemi regulatywami, które mają zastosować przepisy wymienionej konstytucji Piusa X. do wymagań doby obecnej. Wydanie tego Motu proprio spowodowały następujące fakty: Już przy poprzedniem konklawe z trzech kardynałów ze Stanów Zjednoczonych brał udział w wyborze papieża tylko jeden, który przypadkiem bawił w Rzymie, gdy umierał Pius X; dwaj inni na akt wyboru nie zdążyli. Gorzej jeszcze stało się przy ostatniem konklawe, bo amerykańscy kardynałowie przybyli dopiero sześć dni po wyborze i zdążyli tylko na koronację. I otóż Pius XI. z tych właśnie powodów wprowadza pewne zmiany, z których najważniejsza dotyczy terminu rozpoczęcia konklawe. Czas od śmierci papieża aż do zebrania się konklawe przedłuża się do 15 dni. W razie potrzeby mogą kardynałowie przedłużyć ten czas jeszcze o 2 do 3 dni, tak aby konklawe rozpoczęło się najpóźniej 18 dnia po śmierci papieża.

Nową tę zmianę poczytuje się za akt przychylności papieża dla Północnej Ameryki i dla całego świata anglo-saksońskiego.

Kościół katolicki w Bolszewji.

Neronowe i Djoklecjanowe wzory naśladują bolszewicy w stosunku do

Kościoła katolickiego. Wydano cały szereg zarządzeń, których celem odebranie Kościołowi wszelkiej wolności i swobody.

Dekret z roku 1918 wprowadził rozdział Kościoła od państwa oraz szkołę bezwyznaniową. Ale tego bolszewikom zamało. W styczniu b. r. wydano dekret zabraniający z całą srogością praw nauczania religji jednostek mających mniej niż 18 lat. starszych wolno pouczać, ale w osobno na ten cel urządzonych lokalach, nie w kościołach, których używać tylko można do nabożeństw.

Kazań boją się bolszewicy w szczególniejszy sposób. Oto w rozporządzeniu z dnia 26 grudnia z. r. domagają się, aby każdy kapłan, chcący przy jakiekolwiek nadzwyczajnej sposobności wygłosić naukę religijną, przedstawił wpierw koncept tej nauki cenzorom sowieckim!

Własność Kościoła ogłoszono za własność socjalistycznej republiki. — Używanie kościołów i utensylji kościelnych może nastąpić tylko za poprzednią umową z władzami sowieckiemi.

W lutym tego roku wychodzi dekret: Miejscowe rady mają zabrać z kościołów przedmioty srebrne i złote, drogie kamienie, będące przecież wspólną własnością wszystkich wyznań, i oddać je na ratowanie głodnych. Rezultat będzie taki, że ogołoci się nasze kościoły do reszty z wszelkich precjozów, głodu jednakże wielkich mas te precjoza nie zaspokoją, bo najprawdopodobniej utoną one w posiadaniu potentantów sowieckich.

Nie potrzeba wspominać, że sankcje powyższych zarządzeń są zwykłe w „ustawodawstwie“ bolszewickiem: kula lub więzienie.

Oczywiście, że wszystko co mogłoby stanowić jakiekolwiek źródło dochodu dla kościoła, a więc dzwony, cmentarze, pokładne, zostało zarekwirowane.

Czy można wobec tego wierzyć w możliwość układu między Watykanem a rządem republiki sowieckiej, mającego na celu ochronę katolików! Pojawiła się na łamach niektórych pism włoskich w ostatnich dniach taka wiadomość. Wobec prześladowania w Rosji wszystkiego co katolickie, — ochrona byłaby niezawodnie pożądana. Ale czy rząd sowiecki dojrzał do tego stopnia, by można z nim takie układy zawierać?

Warto jeszcze dodać, że w piekle tem bolszewickiem siedzi, by krzepić na duchu cierpiących, istny wyznawca Boży, arcyiskup Cieplak.

Korespondencje.

Szanowna Redakcjo!

Może Szanowna Redakcja wybaczy, iż zabieram głos w tej sprawie, ale doświadczenie uczy, że żaden dziennik, czy tygodnik, w jakimkolwiek duchu, czy kierunku pisany, nie znajduje chętnych nabywców, dopóki nie zamieszcza jakiej interesującej powieści. Czy zatem niedobrze byłoby w „Kronice Kościelnej” zamieszczać opisy Żywotów Świętych, nie tych krótkich i zdawkowych po 4 stronice zawierających, lecz tych dokładnych i szczegółowych, w formie powieści pisanych, jakich wiele czytałem w grubych, starym jeszcze drukiem pisanych „Żywotach Świętych“?

Z głębokim szacunkiem
Fr. Ksawery Wójcikiewicz z pow. krak.

(Przyp. Redakcji). Uważamy, że powyższe uwagi są słuszne i trafne. Z powodu braku miejsca „Kronika” zamieszcza na razie rzeczy najbardziej konieczne. Gdy pismo będzie powiększone, wprowadzi też inne działy.

Kraków, 8 maja 1922 r.

Szanowna Redakcjo!

Mam w ręku tak miłe pisemko „Kronikę kościeną“. Z dumą można rzec bez przesady, że jest pismo to może jedyne, które powinno w domu każdego chrześcijanika-katolika znaleźć miejsce u „wielkich i małych” — boć 20 marek na tydzień czyni 3 marki dziennie i to nie całe. Oby Bóg dał, by ono w całej Polsce, jak długa i szeroka, było znane i nabywane i tego z całego serca życzę Redakcji „Kroniki kościelnej“.

A teraz proszę łaskawie według własnych zapatrywań złożyć artykuł do druku „Kroniki kościelnej” na kwestję bardzo ważną, która to dotąd nie była może poruszana podczas nauk przez księży, mianowicie o stosunku dzieci do rodziców. Wyrażania się do rodziców przez „ty“ to jest karygodne. Winni temu rodzice, wychowawcy i nauczyciele. Jak to razi taki ton i to w domach sfer wyższych i niższych.

Powiadają, że ryba cuchnie zawsze od głowy. A zatem niech rodzice, nauczyciele pozbędą się z takiej nowości — by taki malec lub podlotek ojcu lub matce swej mówił „ty“! W naszem społeczeństwie nazywają to postępem!? Proszę też bardzo ująć we właściwą formę moje słowa. Niech nasi ojcowie i matki ockną się z letargu. Bo jakże mają ich poważać dzieci, kiedy sami pozwalają na poniżanie swej godności.

Łączę wyrazy szacunku i głębokiego poważania **Marjan Cieszyński.**

(Przyp. Redakcji). List powyższy zamieszczamy tak, jak nam został nadesłany. Różne bowiem kwestje, poruszane przez Czytelników, dadzą nam sposobność do obszerniejszego ich omawiania.

Z Festivalu.

Z uznaniem podnieść należy, że Towarzystwo „Echo“ rozpoczęło onegdajszy koncert na Wawelu odśpiewaniem hymnu Bogarodzica. Potężne w swej prostocie tony, archaiczne słowa budziły podniosły nastrój. Zdawało się, że z mrocznych krużganków wyjeżdżają rycerze na bój z wrogiem wiary i ojczyzny, aby stwierdzić jeszcze raz, że Polska jest przedmurzem chrześcijaństwa.

Niestety publiczność z małymi wyjątkami nie umiała odczuć religijnego nastroju pieśni. Mało kto uchylił kapelusza, mimo to, że chór śpiewał z odkrytemi głowami. A przecież Bogurodzica, to pierwszy hymn religijny i narodowy polski i jeśli zdejmujemy kapelusze słuchając Roty, czy mazurka Dąbrowskiego, tem więcej winniśmy to byli uczynić przy dźwiękach Bogurodzicy.

Widocznie jednak wykonujemy praktyki religijne zbyt często z przyzwyczajenia, bez głębszego zastanowienia się.

kp.

Miejsce „wiecznego spoczynku“.

Na ogłoszeniach pośmiertnych, t. zw. klepsydrach, prawie zawsze czyta się, że odprowadzenie zwłok nieboszczyka „na miejsce wiecznego spoczynku“ nastąpi. Otóż trzeba raz przecie stwierdzić, że grób i cmentarz wcale nie jest miejscem wiecznego spoczynku, lecz według wiary katolickiej ciała wiernych zmarłych w ziemi spoczywają tylko do sądu ostatecznego, a nie na wieki. Ojcowie nasi takiego bezsensowego ogłoszenia nie byliby ścierpieli. Oni na nagrobkach swoich kazali wypisywać słowa tak piękne, jak n. p. napis na płycie grobowej Królowej Jadwigi w katedrze: A tergo hujus marmoris ultimum exspectat diem, czyli: za tym marmurem (ciało Jadwigi) czeka na dzień sądu ostatecznego.

Frazes ten jest poprostu bezmyślnem małpowaniem niemieckich sentymentalnych ogłoszeń pośmiertnych, które zazwyczaj brzmią: Die sterblichen Ueberreste des teueren Verblichenen werden zur ewigen Ruhe bestattet. — Głowę byśmy dali za to, że ci, którzy ukuli ten frazes, stwarzając różne „postępowe“ przedsiębiorstwa pogrzebowe w rodzaju „Concordia“ i t. p. uczynili to z rozmysłem, żeby także tym sposobem zatrzeć ślady chrześcijańskiego na świat poglądu, który za podstawową wyznaje wiarę w ciała zmartwychwstanie, a wiara ta nie zna żadnego „wiecznego spoczynku“, prócz tego, o którym myśli Kościół, gdy nad mogiłą śpiewa: „Wieczne odpoczywanie racz mu dać Panie!“ Ale to wieczne odpoczywanie nastąpi nie na miejscu wiecznego spoczynku, lecz w niebie, a przecież te ogłoszenia o „miejscu wiecznego spoczynku“ chyba nie chcą być zrozumiane w tym sensie, jakoby zwłoki odprowadzało się do — nieba!? Czemuż nie pisać po prostu i po polsku: na cmentarz, do grobowca, do grobu?

„Powiększył grono aniołków“.

Co to ma znaczyć? Jeżeli to ma być piękny zwrot retoryczny, że dziecko niewinne dostało się do nieba, to wszystko byłoby w porządku. Jeżeli natomiast po-

wiedzenie to miałoby wyrażać nadzieję, że ukochane dziecko, za życia miłe i kochane jak aniołek, w niebie naprawdę w Anioła się przemieni, to świadczyłoby ono, że mówiący i piszący tak o Aniołach ma bardzo blade, a o człowieku zanadto wygórowane pojęcie. Bo człowiekowi do Anioła tak daleko, jak ziemi do nieba (z wyjątkiem N. Marji P.), i żaden ziemski „aniołek" nigdy się nie stanie Aniołem niebieskim.

Liturgiczny kalendarz tygodniowy.

Niedziela, 21 maja. Piąta Niedziela po Wielkanocy. Mszę św. „Kronika" objaśnia w tym numerze na innem miejscu. Niedziela ta przez to, że w Ewangelji Chrystus Pan zachęca do modlitwy, jest jakby wstępem do następujących trzech dni, poświęconych procesyjnym obchodom błagalnym. Są to t. zw.

„Dni Krzyżowe", w tym roku przypadają one właśnie 22, 23 i 24 maja (poniedziałek, wtorek i środę). W kościołach w te dni odprawiają się osobne Msze św. błagalne, a przedtem odbywają się we wszystkie trzy dni publiczne procesje błagalne wśród śpiewu Litanji do WW. Świętych. Zaprowadził ten zwyczaj św. Mamertus, francuski biskup z Vienne (ok. r. 470), o którym „Kronika" pisała niedawno. Są to trzy ostatnie dni przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa. Pan Jezus dla Kościoła świętego katolickiego jest nie tylko przedmiotem wspomnienia, lecz On w tym Kościele żyje dalej i w sposób mistyczny w ciągu roku kościelnego odnawia czyny Swej miłości. Dlatego Kościół święty, jak gdyby Pan Jezus naprawdę teraz znowu z ziemi do nieba odchodził, w tych procesjach za wstawiennictwem Świętych Pańskich przedkłada Mu swoje potrzeby i wychodząc na ulice miast i na pola, młodem zieleniejące zbożem, błaga o miłosierdzie i błogosławieństwa i prosi, by te prośby Pan Jezus przedstawił Bogu, Ojcu Wszechmogącemu. — Te „dni krzyżowe" są głośnem przypomnieniem jednego z najbardziej zasadniczych obowiązków każdego człowieka, nie tylko chrześcijanina, a obowiązkiem tym jest — modlitwa. — Dni Krzyżowe nie są tem samem, co Suchedni, i niema w nie żadnego postu. We Mszy św. i w pacierzach kapłańskich niema modlitw do Świętych Pańskich, których pamiątka przypada na te trzy dni, lecz wszystkie modlitwy skierowane są ku uproszeniu łaski i błogosławieństwa Bożego dla spraw doczesnych i wiecznych i dla różnych potrzeb ludu wiernego.

Na te dnie przypadają pamiątki następujących Świętych Pańskich: 22 maja: św. Julji, niewolnicy, Panny i Męcz. z Korsyki († 550), św. Ryty wdowy († 1407), św. Emila i in. — 23 maja: Św. Dezyderego, biskupa i męcz. z Vienne († 411), św. Jana Chrzciciela de Rossi, kanonika, dla wielkiej gorliwości o zbawienie dusz zwanego „rybakiem dusz" († 1764 we Włoszech). — 24 maja: N. Marji Panny pod wezwaniem „Wspomożycielki wiernych", oraz św. Joanny, jednej z niewiast, które towarzyszyły Panu Jezusowi i pierwsze dowiedziały się o Zmartwychwstaniu Pańskim. — W poniedziałek i we środę Msze św. ciche żałobne (prywatne) nie są dozwolone, tylko we wtorek.

Środa, 24 maja: Wilja Wniebowstąpienia Pańskiego.

Czwartek, 25 maja: **Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.** Święto uroczyste 1 klasy, nakazane. W czasie głównej Mszy św. po Ewangelji gasi się dużą świecę, płonącą od Wielkanocy obok głównego ołtarza, zwaną Paschałem, wyobrażającą Pana Jezusa zmartwychwstałego ze znakami Pięciu Ran Najświętszych. Usuwa się też po Sumie z ołtarza figurkę Pana Jezusa zmartwychwstałego z chorągwią i krzyż owinięty stułą czerwoną. — Dzień ten powinien myśli nasze skierować w górę, ku pożądaniu rzeczy niebieskich, do Ojczyzny naszej prawdziwej, gdzie Pan nasz i Mistrz dzisiaj w triumfie wstąpił, i siedzi po prawicy Boga Ojca Wszechmogącego, a stamtąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych. — Tak wielka uroczystość nie pozwala w tym roku obchodzić przypadającej na dzisiaj pamiątki św. Grzegorza VII, Papieża, jednego z największych szermierzy o wolność i niezależność wolno urodzonej córki niebios, św. Kościoła katolickiego. Jemu to po Bogu zawdzięcza Kościół święty, że się nie stał narzędziem władzy państwowej i ziemskich dążeń „politycznych" i że ta łódź Piotrowa wśród żeglugi po oceanie tego świata nie zmyliła kursu ku przystani swoich odwiecznych przeznaczeń i nie zboczyła z drogi, która wiedzie ku ratowaniu dla ludzkości jej prawdziwych dóbr. A jeżeli dzisiaj Kościół św. katolicki wśród chaosu zdarzeń i przewrotów stoi na kształt niewzruszonej latarni morskiej, budząc wdzięczny podziw u jednych, a drugich zazdrosnych podniecając do nowej ku sobie nienawiści, i jeżeli Kościół ten nasz święty jest jedyną dzisiaj ostoją prawdy i wolności, to jest to także owoc posiewu słów i czynów Wielkiego Grzegorza († 1085). Ś. Urbana I, papieża i męcz. († 230), czczonego także u nas jako patrona od gradobicia i gwałtownej niepogody.

Piątek, 26 maja: Św. Filipa Nereusza, kapłana wyznawcy, Apostoła Rzymu (dzisiejszy dzień w Rzymie jest świętem ludowem w najlepszem znaczeniu tego słowa). Św. Filip założył Zgromadzenie Oratorjanów (we Włoszech i w Anglji). Umarł on w r. 1595 w sam dzień Bożego Ciała o godzinie przez siebie przepowiedzianej. W świętym tym kapłanie w cudowny sposób skojarzyła się dziwna i rzewna a rozbrajająca wszystkich swoboda umysłu i serca, wesołość i radość z niebiańskimi wzlotami mistycznymi. Jest to po św. Franciszku z Assyżu jedna z najjaśniejszych i najpogodniejszych gwiazd na firmamencie Kościoła Chrystusowego. Papieże Pius V, Grzegorz XIII, Sykstus V, Grzegorz XIV i Klemens VIII św. Filipa czcili i kochali jak ojca i całowali go po rękach jeszcze za życia. Rzecz osobliwa, że nawet taki arcyświatowiec, jak wielki poeta niemiecki Goethe, gdy w Rzymie zaznajomił się z postacią i żywotem św. Filipa, wyznał, że mu ten Święty zaimponował i do czci zniewolił, choć Goethe poza tem byłby wolał, żeby zamiast Świętych Pańskich na ołtarzach stały posągi Wenery, Ateny, Apollina i in. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Szan. Czytelnikom, że w Krakowie posiadamy bardzo piękny obraz św. Filipa w kościele N. P. Marji w ołtarzu bocznym przy jednym z filarów między główną nawą kościoła a nawą boczną.

Dzisiaj, w piątek, 26 maja, rozpoczyna się **Nowenna,** czyli 9-dniowe nabożeństwo **do Ducha Przenajświętszego.** Za odprawienie tej Nowenny można dostąpić codziennie 7 lat i 7 kwadragen odpustu, a w jednym z dni aż do Trójcy św. odpustu zupełnego.

Katolicy! Módlcie się do Ducha Świętego, który nas uświęcił i uświęca, którego Pan Jezus zesłał na świat, jako najpiękniejszy owoc Swej męki i śmierci, jako Pocieszyciela i „Słodkiego Gościa" dusz naszych.

Małżonkowie katoliccy! Czcijcie Ducha Świętego, który zainaugurował wasze życie małżeńskie i zaszczepił raj waszego życia rodzinnego, boć przecie śluby wasze małżeńskie odbywały się pod Jego najświętszemi auspicjami, gdyż pamiętacie, jak brzmiało wtedy nieśmiertelne „Veni Creator Spiritus!"

Kapłani Chrystusowi! Błagajcie Ducha Świętego, bo podczas śpiewu tego hymnu biskup namaszczał wasze dłonie, aby było pobłogosławione wszystko, co wy pobłogosławicie, i poświęcone wszystko, co wy poświęcicie.

Sobota, 27 maja: Św. **Bedy Czcigodnego,** kapłana wyznawcy i Doktora Kościoła, słynnego jako pełnego mądrości Bożej i namaszczenia tłómacza Pisma św. Był on zakonnikiem św. Benedykta, umarł w r. 762 w Anglji.

NA FUNDUSZ WYDAWNICZY
„Krak. Kroniki Kościelnej" złożyli:

P. E. Śmidowicz, kupiec 5.000 Mk. — Ks. Władysław Staich 2.000 Mk. — N. N. w zakrystji OO. Dominikanów 300 Mk. — N. N. w Podgórzu 1.000 Mk.

Wszystkim łaskawym ofiarodawcom składa się serdeczne podziękowanie i stokrotne „Bóg zapłać".

Wydawcy: XX. Proboszczowie i Przełożeni zakonów w Krakowie. — Odpowiedzialny redaktor: X. Józef Mazurek.
DRUKARNIA „GŁOSU NARODU" W KRAKOWIE.